



Echa niefortunnej wyprawy po koronę węgierską:  
Pożegnanie ex-króla Karola przez jego stronników.

Karola na Węgry nastąpiła za cichą zgodą rządu francuskiego.

W przeciwnym razie francuskie źródła starałyby się przekonać świat, że przedsięwzięcie się nie udało, gdy tymczasem widzimy z ilustracji, że było ono bardzo serdeczne, że zatem jest prawdą, iż na wiadomość o przybyciu ex-króla na ziemię węgierską pośpieszyli na jego powitanie deputacje z całego kraju, a także za nim oświadczyła się dywizja węgierska, rozlokowana w okolicy, a zostająca pod dowództwem pułkownika Lehara.

Wojsko miało wyrazić swą gotowość pomaszerowania wraz z królem na Budapeszt. Jak doniosły telegramy, pułkownik Lehar został spensjonowany co każeby wnosić, że również i w szeregach armii powrót Habsburgów na tron węgierski może liczyć na poparcie.

Szczegóły pobytu ex-króla Karola na Węgrzech są znane z telegramów. Z Steinamanger, gdzie zamieszkał u tamtejszego biskupa, udał się do Budapesztu, skąd po kategorycznej odmowie naczelnika Horthy'ego, powrócił do miejsca chwilowego zamieszkania, gdzie zasiadł, skutkiem czego pobyt jego na Węgrzech przedłużył się o kilka dni. Czy ta słabość była przypadkowa, czy też wchodziła w program podróży, nie wiadomo. Ostatecznie, skutkiem stanowczej postawy sąsiadów, którzy powrót Habsburgów na tron węgierski uważaliby za *casus belli*, nic nie zdziaławszy, powrócił Karol w te wszystkie oficerów koalicyjnych do Szwajcarii, żegnany również owacyjnie przez ludność przy odjeździe.

Przejazd przez dawne austriackie prowincje był nieco utrudniony. W Bruck nad Murą, robotnicy nie chcieli przepuścić pociągu, dowiedziawszy się, że się w nim znajduje ex-cesarz, wznosili wrogię przeciw niemu okrzyki, doszło nawet do tego, że towarzyszący Karolowi oficerowie koalicyjni musieli uciec się do białej broni, aby rozprószyć demonstrantów. Bez dalszych wypadków dojechał wreszcie Karol do Szwajcarii, ale... bez korony.

## Pięćdziesięciolecie pracy artystycznej.

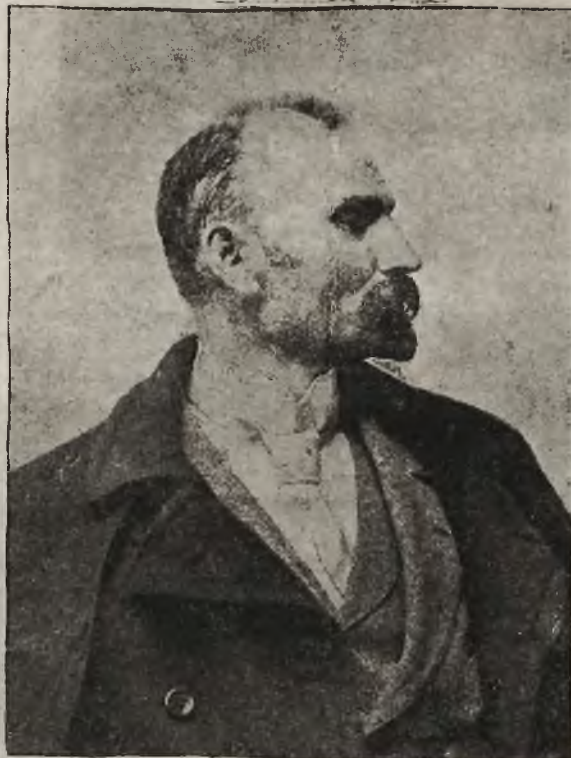
W nielicznym szeregu wielkich w sztuce polskich nazwisk, które w dobie dzisiejszej snują dalej tradycje najświetniejszej epoki rozkwitu malarstwa polskiego, świeci niepowszednim blaskiem nazwisko Leona Wyczółkowskiego.

W roku bieżącym upływa pół wieku odkąd poczęła się działalność tej niezwykle bujnej i zgoła odrębnej indywidualności malarzkiej. Poprzez widnokrąg sztuki samej przewaliły się różne kierunki i prądy, które nam naniosły wiatry z Zachodu, wiele z nich znikło bez śladu lub zatęchło w pamięci, jako przemijający szlak chwilowych upodobań. Wyczółkowski twórczość, choć brała w siebie i chłonięła wszystko co najlepszego przyniosła nam sztuka obca, zachowała siłę i rodzime piętno, przechodziła najróżnorodniejsze ewolucje, aby w ostatecznym bilansie skryształizować się w pełny kształt najczystszej, najszlachetniejszej sztuki. W indy-

widualizmie Wyczółkowskiego tkwi synteza wszystkich tych czynników, które składają się na pojęcie talentu. Wyborny rysownik, świetny kolorysta obracający się z równą swobodą i łatwością w dziedzinie tematów rodzajowych, twórca portretów, pejzażu, kwiatów, operujący wszystkimi rodzajami techniki malarzkiej, pastelista, akwafortysta, grafik, jest na horyzoncie sztuki naszej wyjątkowym zjawiskiem.

Bogata, płodna i wielostronna twórczość Wyczółkowskiego przeszła przez wszystkie dziedziny malarstwa i zostawiła w nich trwały ślad nie tylko myśli artystycznej, ale i talentu pierwszej wody. Talent ten wykuwał artysta w niepoślednim trudzie żywota, przydając doń w biegu lat coraz to nowe walory, njarzmiając coraz to inne tereny wiedzy malarzkiej.

Cierpliwością i wytrwałością, jakiej przykładu nie znajdziemy u żadnego z współczesnych malarzy, doszedł on do swoich znakomitych rezultatów w całym cyklu dziedzin na pozór sprzecznych. Wiedza i technika malarzka nie mają dziś żadnych dla niego tajemnic. Jako senior jubilat polskich malarzy, Wyczółkowski staje dziś dorobkiem swym na tej wyżynie, z której promieniuje jako wzór dla idącego pokolenia. Dziś w dobie wielkich przemian, jakie czekają całą dziedzinę polskiego życia, potęgą się niepoślednie znaczenie takiego mistrza, który myślą i sercem odczuwa istotę rodzimej sztuki i wysnuwa z niej przedsię swych pomysłów.



Pięćdziesięciolecie pracy artystycznej: Artysta malarz  
Leon Wyczółkowski.

Kolebka Wyczółkowskiego stała na Podlasiu. Urodzony w r. 1852 po skończeniu gimnazjum poszedł do Gersona na naukę rysunków, poczem dopełniał studyów w szkole rządowej, a w r. 1875 wyjechał na dalsze studia do Monachium. Odznaczony tam za znakomite studia srebrnym medalem wyjechał z przygotowanymi na obraz szkicami do Krakowa, gdzie Matejko oddał mu salkę, przyjmując go do swej majsterszuli, w której równocześnie z nim pracowali Pnaskowski, Malczewski, Buchbinder i Gottlieb. W tej to szkole i pod wpływem mistrza Jana powstał jeden z najpiękniejszych jego obrazów „Ucieczka Maryny Mniszcówny”, wywołując od razu niezwykle wrażenie jasnością kompozycji, plastyką, zgrupowaniem i kolorystem. Po dwuletnim pobycie w szkole Matejki, rozpoczął samodzielnie pracę, udając się na pierwszy jej etap do Lwowa. Stąd odbywał wycieczki po wschodniej Galicji, zbierając motywy, szkice i typy, którymi wzbogacił swą tekę. Ze Lwowa podążył do Warszawy, gdzie związał się gorącą przyjaźnią z malarzem Adamem Chmielewskim, późniejszym popularnym bratem Albertem, twórcą znanego zgromadzenia zakonnego. W tym czasie znalazł się w środku ruchu jaki, wywołali powracający wprost z Paryża plenerzyści i impresjoniści z Pankiewiczem i Podkowińskim na czele. W tym gronie Wyczółkowski, który równocześnie przybył z Ukrainy reprezentował słońce i kolorystykę.

Występowały te czynniki w dwóch przywiezionych przezeń obrazach „Łowienie raków” i „Rybacy”, które wystawione w r. 1891 w Berlinie olśniły tamtejszą krytykę. Równocześnie powstaje „Chrystus”,

fragment z krucifiksu ołtarza Maryackiego kościoła i „Chrystus na krzyżu” z katedry na Wawelu, wreszcie głośne „Sarkofagi” pełne majestatu i nastrojowości, arcydzieła pomysowości i malarzkiego kunsztu. Tu też należy „Orka”, jeden z najświetniejszych obrazów, łączący zalety sceny rodzajowej z przedziwnym nastrojem kolorystycznym krajobrazu ukraińskiego.

W r. 1895 powołany na profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, kontynuuje Wyczółkowski swą działalność, zmieniając kolejno dziedziny malarzkiego eksperymentowania. Próbuje pracować pastelami i doprowadza w tym rodzaju techniki do mistrzostwa, rysuje kredką portrety o niesłychanej sile wyrazu i charakterystyki, przetrzuca się do grafiki i w tym dziele również stwarza całe cykle arcydzieł, którym w dorobku jego honorowe należy się miejsce. Gdy jeszcze dodamy, że poezja Tatr przemówiła doń całą pełnią swego piękna i wyczerowała z jego pędzla całe cykle nieporównanej piękności krajobrazowych studyów, i obrazów — będzie my mieć pełne pojęcie o ogromie różnorodności i bujności tej niepowszedniej organizacyi wielkiego talentu jaką nosiła Wyczółkowski.

Pierwszym aktem uczczenia pięknego jubileuszu jednego z największych i najzasłużniejszych malarzy polskich, jest urządzona w Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie wystawa jubileuszowa dzieł Wyczółkowskiego. Zajęła ona wszystkie sale naszego pałacu sztuki i przynosi w nich bogaty i niezmiernie interesujący plon, ogarniający wszystkie dziedziny twórczości jubilata. W sali głównej na wprost wejścia wita nas portret Wyczółkowskiego, pędzla Janka Malczewskiego. Tu znajduje się cała kolekcja portretów olejnych, pastelowych i graficznych, w następnych cykl architektury starego Krakowa i starej Warszawy, kilka pejzażów tatrzańskich, obrazy rodzajowe, cykle kwiatowe w technice pastelowej, cykl widoków polskiego morza, wreszcie w małych salach grafika w najlepszych swoich okazach.

Wystawa, na którą złożyły się dzieła będące własnością oddziału Muzeum narodowego imienia Feliksa Jasińskiego, potrwa do 20 maja b.r., poczem ustąpi miejsca drugiej wystawie, na którą złoży się serya dzieł Wyczółkowskiego użyczonych przez krakowskie zbiory prywatne.

Wyczółkowski jest także laureatem Akademii umiejętności nagrodzonym w r. 1902 premii z fundacyi malarzkiej Barczewskiego. Ogół miłośników jego talentu życzy mu przy sposobności jubileuszu, aby w pełni sił i twórczości złotych ze sztuką do czekał godów na chlubę polskiego malarstwa i jako wzór pracy i umiłowania zawodu dla młodego pokolenia malarzy. *Ad multos annos!* W. Pr.



Nieudany strajk generalny w Anglii: Jeden z członków  
rodowej arystokracji angielskiej, zajęty jako ochotnik  
przy ratowaniu zagrożonych kopalń.